

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/61347,Kazimierz-Leski-narodziny-asa-wywiadu.html>



ARTYKUŁ

Kazimierz Leski - narodziny asa wywiadu

Autor: WŁADYSŁAW BUŁHAK 29.01.2022

Kiedy w czerwcu 1912 r. w Warszawie na świat przyszedł Kazimierz Natanson-Leski, miasto to było uznawane za „trzecią stolicę” wielkiego Imperium Rosyjskiego, a każdy z jego szanujących się mieszkańców miał w domu złoty samowar.

Korzenie

Na pewno jednak nie było ono miastem rosyjskim, tak jak nowy poddany cesarza Mikołaja II Leski na pewno nie był Rosjaninem. W maleńkim chłopcu w sposób niezwykły zbiegały się różne tradycje, doświadczenia i narracje składające się podówczas na bycie świadomym Polakiem, obywatelem kraju którego nie było na mapie, podzielonego pomiędzy agresywnych sąsiadów i pozbawionego wolności od ponad stu lat. Jego rodzony dziad, Kazimierz Natanson, wywodził się z zasymilowanej rodziny Polaków pochodzenia żydowskiego, był czołowym warszawskim bankierem, współtwórcą Banku Handlowego; istniejącego zresztą do dziś, pod nieco „zglobalizowaną” nazwą. To właśnie Natansonowie, obok podobnych rodów Blochów i Kronenbergów kładli podwaliny pod budowę polskiego przemysłu, infrastruktury kolejowej i bankowości. Inny nurt polskiej tradycji uosabiał drugi z dziadów Marcin Olszyński, wybitny artysta, wywodzący się z rodziny ziemiańskiej herbu Pniejnia.

Coraz bardziej dynamicznie rozwijający się kraj potrzebował wykształconych kadr, szczególnie inżynierów i techników. Pierwsze życiowe wybory Kazimierza Leskiego, jako ucznia, a później studenta, wreszcie inżyniera i managera, były odpowiedzią na to wyzwanie i częścią wspólnego wysiłku Polaków na rzecz kraju.

Ojciec chłopca, Juliusz, inżynier i przemysłowiec, już za kilka lat weźmie aktywny udział w walkach o niepodległość kraju. W 1920 r. przyjmie dla swej części rodziny nazwisko Leskich. Będzie też głęboko zaangażowany w bardzo ostre polskie spory polityczne o drogę do polskiej niepodległości i jej kształt. Opowie się po stronie przeciwników Józefa Piłsudskiego, za co już w wolnej Polsce, zamachu stanu dokonany przez tego ostatniego w 1926 r. zapłaci poważną cenę, w postaci rozmaitych szykan, a dotychczas dobrze sytuowana rodzina straci właściwie środki do życia. Los ten odmieni się jeszcze w latach II wojny światowej, kiedy to Juliusz Leski stanie się w Paryżu, a potem w Londynie, jednym z najbliższych współpracowników kolejnego polskiego przywódcy gen. Władysława Sikorskiego. Nie będzie to jednak miało właściwie żadnego wpływu na wojenne losy jego syna – samorodnego polskiego asa wywiadu i kontrwywiadu.

Polska Odrodzona

Niepodległa Rzeczpospolita Polska była krajem biednym, zniszczonym i podzielonym na wiele różnych

sposobów. Trzecią część jej ludności stanowiły mniejszości narodowe, w dużej części wrogie. Aktywnie działał ruch komunistyczny, wspierany z Moskwy i na wszelkie sposoby działający przeciwko młodemu państwu, także w postaci zbrojnej dywersji na granicy wschodniej. Różne były systemy prawne i edukacyjne odziedziczone po zaborcach, brakowało kadr urzędniczych i profesorów wyższych uczelni. Polski przemysł utracił najpierw dotychczasowe rynki zbytu najpierw w Rosji, a następnie w Niemczech, w wyniku wojny celnej rozpętanej w 1925 r. przez Berlin. Wielkie były napięcia społeczne, przede wszystkim na wsi, gdzie masowy ruch chłopski domagał się ziemi i poprawy warunków życia. W teorii kraj uzyskał dostęp do kawałka malowniczego wybrzeża morskiego, jednak w praktyce bez własnego portu i floty, jeżeli nie liczyć niewielkich przystani dla rybaków i ich łodzi.

W tej sytuacji Polacy, nie bez wielkich wstrząsów i sporów politycznych, takich jak dokonany w maju 1926 r. zamach stanu Józefa Piłsudskiego, wykonali wspólnie wielki wysiłek organizacyjno-cywilizacyjny na rzecz konsolidacji swego państwa. Rozbudowano armię i policję. Zorganizowano doborowe wojska graniczne (KOP). Ujednolicono szkolnictwo i system prawny; przy czym niektóre przyjęte rozwiązania były uznawane za wybitne na skalę światową. Poczyniono też szereg wielkich inwestycji infrastrukturalnych na rzecz dobra wspólnego m.in. budując od podstaw port handlowy w Gdyni, a następnie, z pomocą Francji, strategiczną linię kolejową łączącą polskie kopalnie węgla na Śląsku z nowym polskim portem, stanowiącą swego rodzaju kręgosłup gospodarki państwa. W przeludnionym rolniczym centrum kraju rozpoczęto budowę nowego okręgu przemysłowego. Z wielkim rozmachem planowano rozwój stołecznej Warszawy, w której wyrastały kolejne modernistyczne gmachy.



Kazimierz Leski Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Szkoła i morze

Coraz bardziej dynamicznie rozwijający się kraj potrzebował wykształconych kadr, szczególnie inżynierów i techników. Pierwsze życiowe wybory Kazimierza Leskiego, jako ucznia, a później studenta, wreszcie inżyniera i managera, były odpowiedzią na to wyzwanie i częścią wspólnego wysiłku Polaków na rzecz kraju. Studiował on najpierw w znanej politechnicznej szkole wyższej im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, a później na Politechnice w Delft w Holandii. W tym ostatnim kraju na parę lat związał się z przemysłem stoczniowym, czego zwieńczeniem był jego udział w budowie dwóch polskich okrętów podwodnych (OORP „Orzeł” i „Sęp”), w owym czasie najnowocześniejszych na świecie. Widział się już na fotelu jednego z dyrektorów rozbudowującej się stoczni w Gdyni. Nabyta przez Leskiego znajomość języków obcych, umiejętności inżynierskie i organizacyjne, zwłaszcza zaś wiedza dziedzinie logistyki i zarządzania personelem, którymi się pasjonował, miały się jednak przydać Polsce na zupełnie innym polu.

Polskie skrzydła

Międzywojenna Polska była dumna ze swojego lotnictwa, swoich lotników i swojego przemysłu lotniczego. Zwłaszcza wyszkolenie lotnicze stało światowym poziomem, a polscy piloci byli elitą, bardzo starannie dobieraną, także pod kątem stanu zdrowia. Leski, czynny sportowiec, uprawiający tenis i wyczynowe narciarstwo, potrafił spełnić te wyśrubowane warunki. Służbę wojskową odbył w latach 1938-1939 w elitarniej Szkole Podchorążych Lotnictwa w Sadkowie koło Radomia.

Po wtargnięciu Armii Czerwonej do Polski 17 września 1939 r. jego samolot został zestrzelony, a on sam, poważnie ranny i poturbowany, dostał się do niewoli sowieckiej, z której następnie uciekł i przedostał się przez Lwów do Warszawy. Praktycznie stał się wówczas inwalidą i już do końca życia musiał znosić nawracające bóle uszkodzonego kręgosłupa.

Wrzesień 1939 r. boleśnie pokazał także i słabości polskich skrzydeł. Niemcy mieli bezwzględną liczbą przewagę w powietrzu, co było prostą pochodną stopnia rozwoju ich gospodarki, ale nie tylko. Ich lotnictwo

lepiej też spełniało warunki współczesnego pola walki, niezwykle skuteczne okazały się zwłaszcza bombowce nurkujące Ju-87, których odpowiedników strona polska w ogóle nie miała. Polacy dysponowali, co prawda, znakomitym i kosztownym średnim bombowcem PZL.37 „Łoś”, nie nadawał się on jednak do walki z zagonami broni pancernej wroga. Polskie myśliwce P-11c, niegdyś nowatorskie, wobec dynamicznego rozwoju techniki lotniczej w tej epoce, w dniu wybuchu wojny były już przestarzałe, za wolne i słabo uzbrojone; było ich też za mało; nie były więc w stanie ochronić polskiego nieba. Wciąż relatywnie biednej Polski, po prostu nie było stać na wyprodukowanie wszystkich kategorii niezbędnych samolotów, zwłaszcza myśliwskich, do tego priorytety nie zostały prawidłowo dobrane. Tych braków nie była w stanie wypełnić odwaga i biegłość polskich lotników, co Leski miał okazję poznać na własnej skórze. Po wybuchu wojny zgłosił się do służby w powietrzu, jako strzelec-obszernik. Operując z różnych lotnisk polowych, uczestniczył w walkach z Niemcami, latając na powolnych i słabo uzbrojonych samolotach PZL P-23 „Karaś”, a później R-XIII F „Lublin”. Po wtargnięciu Armii Czerwonej do Polski 17 września 1939 r. jego samolot został zestrzelony, a on sam, poważnie ranny i poturbowany, dostał się do niewoli sowieckiej, z której następnie uciekł i przedostał się przez Lwów do Warszawy. Praktycznie stał się wówczas inwalidą i już do końca życia musiał znosić nawracające bóle uszkodzonego kręgosłupa.

Wrześniowa klęska polskiego wywiadu

Wojna obnażyła też boleśnie słabości polskich tajnych służb. Polski wywiad, Oddział II Sztabu Głównego WP, otaczała i po dziś dzień otacza, wręcz legenda. Jego sukcesami, takimi jak złamanie kodu „Enigmy” słusznie szcycimy się po dziś dzień. Porażki były jednak niestety niemal tak samo spektakularne, przy czym wynikały one, co szczególnie przykre, z banalnych ludzkich słabości, sporów politycznych i personalnych na granicy zacietrzewienia, wreszcie ze zwykłej niekompetencji. Niepojętym po dziś dzień, wręcz zbrodnictwem niedopatrzaniem, było pozostawienie na pastwę Niemców w forcie Legionów w Warszawie archiwum wywiadu, wraz z danymi umożliwiającymi identyfikację jego agentów, metod pracy, planów akcji na wypadek wojny itd. Wielu oficerów i część dokumentów wpadło też po 17 września 1939 r. w ręce funkcjonariuszy osławionej sowieckiej policji politycznej – NKWD.



Tablica pamiątkowa na domu przy ul. Nowy Świat 2 w Warszawie Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Nie mniej tragiczne były skutki wewnątrzpolskich porachunków wynikających z przykrych doświadczeń dotychczasowej opozycji na czele z gen. Sikorskim. Dotychczasowe władze polskie rzeczywiście wykorzystywały wywiad i policję polityczną do śledzenia i zwalczania opozycji. Kiedy jednak dawni opozycjoniści stanęli teraz u steru władzy w polskim państwie i armii odtwarzanych na emigracji we Francji, zaczęli też zaprowadzać w polskim wywiadzie swoje porządki, przy czym wielu fachowych oficerów (w tym specjaliści do „Enigmy”) zostało w praktyce z niego wyrzuconych. A pracę na wielu polach trzeba było rozpocząć od nowa.

„Muskieterowie”

Największy problem był w kraju. Pustkę stworzoną przez wrześnieją klęskę polskiego wywiadu zaczęły tutaj wypełniać różne mniej lub bardziej spontaniczne inicjatywy. Leski związał swoje losy z jedną z najciekawszych podziemnych inicjatyw, a mianowicie z organizacją wywiadowczą „Muskieterów” kierowaną przez jedną z najbardziej tajemniczych postaci polskiej konspiracji jakim był wynalazca inż. Stefan Witkowski. Przed wojną był on znany głównie z tego, że o mały włos nie wysadził w powietrze warszawskiego zamku, gdzie na polecenie ówczesnego prezydenta RP Ignacego Mościckiego prowadził badania nad tajemniczymi „promieniami śmierci”. Dzięki pewności siebie, inteligencji, sprytowi, którym towarzyszyły nieprzeciętne

talenty organizacyjne i interpersonalne, w 1940 r. Witkowski zarządzał on już rozbudowaną i uznawaną za skuteczną siecią wywiadu ofensywnego działającą na terenach okupowanych przez Niemców i w samej Rzeszy. Powoływał się przy tym na pełnomocnictwa od Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego i gen. Franciszka Kleeberga, ostatniego dowódcy września. Popularna legenda wiązała nazwę organizacji z „muszkietami” czyli długolufowymi karabinami przeciwpancernymi „Ur”, pozostającymi na wyposażeniu polskiej armii, plutonem których miał dowodzić sam inż. Witkowski. Organizując „Muszkietarów” Witkowski oparł się przy tym na swoich znajomościach w środowiskach technicznych, w kręgach ziemiańsko-arystokratycznych, wreszcie wśród dawnej anty-piłsudczykowskiej opozycji różnych odcieni politycznych.

Wśród podejmowanych przez komórkę Leskiego akcji były takie jak: próba wysadzenia w powietrze komendy policji niemieckiej przy pl. Teatralnym w Warszawie, wyszukiwanie lokali konspiracyjnych, ewakuacja materiałów ze spalonych lokali i skrytek, ostrzeganie osób zadenuncjowanych, rozpracowania dotyczące osób podejrzewanych o zdradę, penetracja tzw. Komitetu Ukraińskiego, inwigilacja własnych członków i ubezpieczanie miejsc spotkań, wreszcie – w pojedynczych przypadkach – wykonywanie wyroków na prowokatorach.

Leski świetnie pasował do tego towarzystwa, w pewnym sensie był jego naturalnym członkiem. Otrzymał wówczas od razu samodzielne zadanie zorganizowania wywiadu komunikacyjnego. Po latach sam Leski oceniał te pierwsze działania raczej jako grupową, praktyczną naukę trudnej sztuki wywiadu, w tym zwłaszcza oceny i analizy bardzo nierównych danych pochodzących od sieci niedoświadczonych i najczęściej niefachowych obserwatorów; dość krytycznie – z perspektywy czasu – oceniając ich rzeczywiste efekty.

Kolejnym, skomplikowanym i trudnym zadaniem powierzonym Leskiemu przez Witkowskiego, było stworzenie od podstaw kontrwywiadu organizacji „Muszkietarów”. Sytuacja, jaką tworzyło działanie w podziemiu, w kraju okupowanym, w walce z bezwzględny okupantem stosującym terror na masową skalę, wymuszała przy tym nietypowe dla tego rodzaju służby rozwiązania organizacyjne i konieczność wypracowania nowych, często kompletnie nowatorskich metod działania. W bliskiej współpracy m.in. z byłym komisarzem policji Stanisławem Koczalskim, Leskiemu udało się stosunkowo szybko zorganizować i sprawdzić w działaniu dość

złożony i stosunkowo skuteczny system bezpieczeństwa obejmujący m.in.: centralne biuro koordynujące prace i prowadzące kartotekę osób i spraw, komórkę legalizacyjną (dostarczającą fałszywych dokumentów) i dwie (a później trzy) równoległe rozbudowane sieci, jedną „zawodową” (opartą głównie na policjantach pozostających w służbie i byłych żandarmach), drugą wykorzystującą specyficzne środowisko starszych już działaczy PPS z doświadczeniami sięgającym zaboru rosyjskiego, wreszcie trzecią niejako „społeczną” przejętą od organizacji Tajna Armia Polska.

Wśród podejmowanych wówczas przez komórkę Leskiego akcji były takie jak: próba wysadzenia w powietrze (przez podkop z piwnic) komendy policji niemieckiej przy pl. Teatralnym w Warszawie, wyszukiwanie lokali konspiracyjnych, ewakuacja materiałów ze spalonych lokali i skrytek, ostrzeżenie osób zadenuncjowanych, rozpracowania dotyczące osób podejrzewanych o zdradę, penetracja tzw. Komitetu Ukraińskiego, inwigilacja własnych członków i ubezpieczanie miejsc spotkań, wreszcie – w pojedynczych przypadkach – wykonywanie wyroków na prowokatorach.

Witkowski uparcie odmawiał faktycznego podporządkowania swoich działań legalnym władzom wojskowym (ZWZ-AK). Miał ambicję prowadzenia własnej gry polityczno-wywiadowczej w skali globalnej, w ramach której utrzymywał kontakty z wywiadami brytyjskim, niemieckim i sowieckim, a także prawdopodobnie węgierskim i włoskim. Dzięki tym stosunkom był w stanie przerzucać swoich współpracowników do Londynu (afery Klementyny Mańkowskiej), a nawet przez front niemiecko-sowiecki (afery Czesława Szadkowskiego); odbywało się to jednak pod kontrolą Abwehry. Podobne działania, a przede wszystkim nie do końca rozpoznane relacje z obcymi, także wrogimi służbami (przede wszystkim z „białym” Rosjaninem i zarazem oficerem Abwehry Borysem Smysłowskim vel von Regenau), budziły coraz większe wątpliwości i obawy zarówno w Warszawie, jak w Londynie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że sposób, w jakim prowadził swoją grę Witkowski, swoisty wywiadowczy „mentor” Kazimierza Leskiego, miał olbrzymi wpływ na tego ostatniego. Od niego też zaczerpnął on ideę świadomego kreowania swojej podziemnej legendy, w której fakty i rzeczywiste osiągnięcia, mieszały się w nieznanych proporcjach ze „zręcznym blefariństwem” i „przerostami fantazji”, które wprost zarzucali twórcy „Muszkieterów” zawodowi oficerowie wywiadu.

COFNIJ SIĘ